



Pamięć o ks. prof. Józefie Tischnerze wciąż żywa...

(Na grób ks. Józefa Tischnera przybywają niezliczone rzesze ludzi. Najczęściej jest to młodzież. Każdy chce chociaż chwilę pobyc z Nim, podzielić się swymi radościami czy problemami.)

Jak zawse
stajemy przed Tobom
kiedy nie barz wiemy,
co pocąć ze sobom.

Jak zawse,
pedzieć Ci kcemy
to co nos boli,
to co cujemy.

Te skolne wrota
na nic sie zdajom
nase przygody,
jak downiej, trwajom.

Jezusik Frasobliwy
przycupnon na bocku ,
pytomy: ni mogeś Mu darować
choćby jesce rocku?

A Jego smutne ocka
przegadujom do nos.
Józik swoje zrobię,
teroz kwila lo vos.

Stanisława Szewczyk



The Tatra Eagle

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedroń

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Contributing Editors:

Tadeusz Pudysz, Kraków

Bogdan Weron, Zakopane

Mariusz Bargielski, New York

Computer Consultant:

Joseph Gromada

Address all correspondence to: J.Kedron, 31 Madison

Avenue, Hasbrouck Heights, NJ 07604

tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rates:

\$15 in the U.S.A.

\$20 outside of the U.S.A.

HONOROWY PATRONAT

France

STANISŁAW LASSAK

Connecticut

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

DR. MICHAEL G. SENDZIMIR

Illinois

FRANCISZEK I ANIELA BOBAK

BRONISŁAWA BORZĘCKA

ANNA I JESSE DOMALIK

RODZINA KOENIG, JÓZEF F. KRÓŻEL

JAN I ANNA WOJDYŁA

KOŁO 41, WRÓBLÓWKA

New Jersey

JAN I STANISŁAWA MASNY

New York

JAN S. GACEK, SEBASTIAN GACEK

Pennsylvania

STEPHANIE BACHLEDA

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT

Illinois

Zofia Boblak, Joachim Bryja, Stephanie

Guziak Butera, Koło 8 Galicy,

Koło 38 Ludźmierz,

Ludwina Błażończyk Kurek, Stanisław

Szymusiak, Helena i Roman Ziółkowski

Montana

Msgr. Joseph Głuszek, P.A.

Nevada

John P. Guros

New Jersey

Stanisław Kopeć, ks. J. Maciej Melaniuk

Aleksander i Maria Świątek, Rozalia Szura

New York

Antoni i Lusia Chrościelewscy,

Stanisław Grebski, dr Marian Markiewicz

Aurelia Szlosowska

Ohio

Andrew & Zofia Rubis

Pennsylvania

Stanisław i Maria Gąsienica

Bronisława Nędza

Dr. Timothy J. Cooley

CREATING A FOLK MUSIC IN THE POLISH TATRAS

(Dr. Cooley, an ethnomusicologist, received his Ph.D. from Brown University in 1999 for the dissertation on "Ethnography, Tourism, and Music-Culture in the Tatra Mountains: Negotiated Representations of Polish Górale Ethnicity." Dr. Cooley, a "Tatra Eagle" subscriber, is presently Lecturer in Ethnomusicology at the Univ. of California, Santa Barbara.)

The Warsaw physician Dr. Tytus Chałubiński and composer Jan Kleczyński were instrumental in establishing an interest in Górale music culture in Górale music-culture beyond Podhale. Collectively they championed the music and musicians, published selected versions and arrangements of the music, and, at least in the case of Chałubiński, even suggested ways to improve this music. They and others before and after were creating a clearly defined and recognizable folk music genre.

The phenomenon of outsiders cooperating with and influencing regional musicians is not unique to Podhale. For example, Neil V. Rosenberg showed how festivals, promoted in part by American folklorists, were key to establishing bluegrass as a genre." And just as the convergence of specific culture brokers and musicians at the right time created bluegrass, Górale music was formed by the timely meeting of musicians like Sabala, promoters like Chałubiński and scholars like Kleczyński. The *ruch regionalny* (regional movement) started by Chałubiński and his contemporaries continued through the turn of the century to World War II. Górale historian Tadeusz Gromada called this period Zakopane's "Golden Age", a period that eventually included Karol Szymanowski and other notable Polish composers. The regional movement also encouraged an intellectual movement among ethnic Górale to value and promote their own folk arts, though this trend produced no ethnographic music scholarship by Górale. The movement was clearly led by lowlanders who valorized Górale as unique Poles possessing a then rare quality of independence, and their music likewise was interpreted as unique and free of oppressive influences.

For this reason, mazurkas, obereks, and waltzes documented fifty years earlier by Kolberg were no longer fashionable in Podhale, rather, the stark tunes of Sabala and others were invested with great symbolic value by notable non-Górale such as Chałubiński, and composers I. J. Paderewski and K. Szymanowski. In fact it was Szymanowski who worked closely with Stanisław Mierczyński for his still influential 1930 book *Muzyka Podhala*. This collection of 101 tunes did much to create a recognizable style of Górale music at a crucial moment in the history of Podhale and of Górale music at a crucial moment in the history of Podhale and Poland. This style of music forged between the 1870s and 1930s by lowlanders working with prominent Górale musicians was projected into the future - for Górale by memorializing it with an authoritative book representing respectful "fieldwork" with respected musicians and for non-Górale with the same book that forms part of the canon of Górale music.

Music-cultures are symbolic systems with meanings and values mediated by people. In this sense, folk music traditions (like all music traditions) are made; they are human constructions, not the organic output of uneducated peasants, as some romantic nationalists have suggested. If this view of music is correct, it is to be expected that these symbolic systems will change in meaning (and sound, though sound may be of secondary importance) as individual people make music, consume music, write about music, think about music, etc. Rather than searching for the pure origins of an admittedly interesting and unique music-culture, I have tried to show some of the processes by which individuals have changed the music-culture of Górale. In this case the individuals effecting change were outsiders (tourists, ethnographers, composers, etc.) to the music-culture, as well as prominent folk musicians within the music-culture. Together they codified certain genres and defined them as symbols of Górale. What Górale music-culture is today is as much a result of this conscious creation of a codified canon of repertoire as it is a byproduct of the migrations of peoples and tunes across Central and Eastern Europe. Then again, the opening of the mountains to tourists in the nineteenth century is a type of migration and travels to and from Poland by ethnomusicologists and other scholars for fieldwork resembles the traditional migrations of individual Górale

(Continued on page 7)

Zmarł podhalański poeta**Bogdan Weron****PRZYJĘŁA GO ZIEMIA Z SOSRĘBEM TATR**

27 lutego 2001 r. r Zaskalu k. Nowego Targu zmarł podhalański poeta Bogdan Weron. Miał niespełna 50 lat. Dwa dni wcześniej uczestniczył w konkursie potraw regionalnych p.m. "Zoskolańskie jodło". Siedział tuż obok drzwi wejściowych na salę widowiskową w miejscowej Remizie OSP, sprzedawał i podpisywał wydane w ubiegłym roku swoje tomiki wierszy pt. "Ziemia z sosrębem Tatr". Zamierzał wkrótce wyjechać do Stanów Zjednoczonych by osobiście wręczyć kilka wym. tomików redaktorom "Tatrzańskiego Orła". Planował również wizytę u lekarza, bo nie czuł się ostatnio najlepiej. Nic z tych planów nie zdążył zrealizować. No, cóż takie jest życie...



Pogrzeb w dniu 1 marca 2001 r. był góralski.

URODZIŁ SIĘ 22 czerwca 1951 r. w Zakopanem jako syn Władysława i Zofii Weronów. W rodzinnej miejscowości ukończył najpierw szkołę podstawową, a następnie "zawodówkę" (specjalność hydraulik). Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej zatrudnił się w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach. Nie pracował jednak długo, bo ogromnie tęsknił za górami. Wróciwszy pod Tatry pracował najpierw w prywatnym zakładzie metalowo-plastycznym, potem został konserwatorem-palaczem w zakopiańskim domu czasowym Bel-Ami. W 1979 r. zawarł związek małżeński z Janiną Kalata i przeniósł do wsi Zaskale k. Nowego Targu.

JAKO POETA ZADEBIUTOWAŁ BOGDAN WERON W 1983 r. wierszem pt. "Pokolenia", drukowanym na łamach tygodnika "Dunajec". W 1985 r. Sądecka Oficyna Wydawnicza wydała jego pierwszy tomik wierszy "Ikona czasu". Dwa lata później ukazał się zbiór jego opowiadań pt. "Zwierciadło czasu". W okresie tym zdobył również znaczące nagrody na różnych konkursach, m.in. na Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim na wiersz o tematyce górskiej w Zakopanem, Ogólnopolskim Konkursie Poezji Religijnej w Ludźmierzu i Pienińskim Konkursie Poetyckim w Szczawnicy. Kilka jego utworów pomieszczonych zostało w różnego rodzaju antologiach, co zawsze jest wyrazem szerszego uznania dla piszącego. Bardzo często jego utwory publikował "T.O".

Od 1987 r. działał w Związku Podhalań - był współzałożycielem i pierwszym prezesem Oddziału ZP w Zaskalu. Na XXXIX Zjeździe Podhalań otrzymał dyplom "Zasłużony dla kultury podhalańskiej".

1 MARCA 2001 r. NA PIĘKNIE POŁOŻONY WIEJSKI CMENTARZ W ZASKALU odprowadzili Go prawie wszyscy mieszkańcy wsi, władze Gminy Szaflary, koledzy i przyjaciele z Koła Literatów w Zakopanem, delegacje ZP i OSP z pocztami sztandarowymi. Konduktowi pogrzebowemu przewodzili 3 księża: Kapelan ZGZP - ks. Prałat Tadeusz Juchas z Ludźmierza, Proboszcz ks. Krzysztof Kopeć z Zaskala i "kolega



Na wieczornicy w Szczawnicy 28 sierpnia 2000 r. czytał swój wiersz pamięci Michała Słowika-Dzwon w 20 rocznicę śmierci, Bogdan Weron.

Fot. Stanisław Hendel

po piórze" ks. Marcin Godawa z Rabki. Oni też odprawili w kościele parafialnym Mszę Świętą Żałobną. Piękne, mądre i wzruszające kazanie o Zmarłym, który otrzymanego od Boga talentu nie zmarnował i swoimi utworami wzbogacił kulturę podhalańską, powiedział ks. T. Juchas.

Nie mniej piękne i wzruszające były w kościele pożegnania kolegów-poetów Wandy Szado-Kudasikowej i Andrzeja Dziedziny Wiwera.

POGRZEB BYŁ GÓRALSKI. Zgodnie z panującym na Podhalu zwyczajem trumnę z ubranym po góralsku Krzesnoojcem (tak nazywano w wiosce B. Werona) wieziono powozem. Obok niego szli w czarnych cuhach członkowie ZP. Oni też złożyli trumnę do grobu. Ziemia z sosrębem Tatr przyjęła ją.

**BĘDZIE NAM BRAKOWAĆ
PODHALAŃSKIEGO
POETY
BOGDANA WERONA.**

ANDRZEJ KUDASIK

Prof dr hab. Stanisław Hodorowicz

Wkład kultury Podhala do dorobku ogólnonarodowego

Wykład dla samorządowców z okazji pielgrzymki do Ludźmierzaw Roku Jubileuszonym 2000

W krótkim wykładzie nie sposób wyczerpać bogactwa tytułowej problematyki która może stanowić temat działalności wielu specjalistów z różnych dziedzin: historyków, etnografów, socjologów, filozofów, filologów, it. Dlatego ograniczę się tylko do kilku elementów rodzimej kultury istotnie wzbogacających dorobek ogólnonarodowy.

PIERWSZY Z TYCH ELEMENTÓW JEST JĘZYK PRZEKAZU - JĘZYK GWARY. Dostrzeżoba przez wybitnych badaczy, pisarzy i artystów, dzięki twórczości S. Witkiewicza i K. Przerwy-Tetmajera zdobyła obywatelstwo w literaturze polskiej. Takie wyraz jak: juhas, baca, kierdel, ciupaga, kierpce, perć i wiele innych na trwałe weszły do słownictwa i języka literackiego. Jej bogactwo i celność słów urzekają. Jak w powiedzeniu:

*“Prowde tracis, prowde znachodzis,
ale jak przyjaciela stracis to przepadło.*

Tych parę słów oddaje sens nauki. Jej istotę polegającą na negowaniu samej siebie na wieloetapowej drodze zgłębiania prawdy. Uświadamia zarazem, że od prawdy postrzeganej przez “szkiełko i oko” badacza o wiele ważniejsza jest ta niosąca wartości leżące w sercu i psychice człowieka. Wymieniona przyjaźń tkwi bowiem w tych sferach ludzkich odczuć.

Język gwary jest ciągle żywy. Służy do oddania ducha stron i mądrości ich ludu. Za przykład niech posłuży opowiadanie - gadka:

A beło to moi Ostomilsi, tak:

Zył se Tomek, co go Słusnym zwali. Nie bez to co chłop był przy sile, ale bez to co zawsw po słusności fciot cynić. Tego to Tomka barz mierziło co ludziska po weselak cy krzcinak ino holofiom, pijom, a i nierzodko do bijatyki sie bierom. To tyz ta pytał Pana Boga o łodmiane. Stuchoł Bóg Ociec do casu, jaz Go to i zeźliło. Przywołał Pana Jezusa i pado: “Idze hań do dziedzin, a ludzi do łopamiętania przywydź, bo taki jedyn Tomek spokoja mi nie daje, ino furt poza usy brzency co tam same bitniki, a pijoki.”

Tak sie ta i Pon Jezus wybroł. Za towarzisa wzion se Świąntego Pietra. Po góralsku sie wyzdejali i idom. A beło to po Godak. Od razu tyz na weselisko trafili. Pon Jezus ciekawy do chałupy kroczy. Ułapił Go Świąnty Pieter za cuske: “Panie Jezu nie chodźmy, bo nos jesse dobijom.” Je dyć nie bójze sie. Przecies se mnom. Jak by co to się moc Bosko łokoze”. Wleźli. Boga pokwolili. Do cepca dutków wrucili nieskapo. Starościna zrazu zamarkowała ze to nie jakieś falkoki ba hrube gazdy. Zaroz ik uracyła, picio i łomasty nie skompiła. Niezwycajnyk wnet to utrudziło. To tyz cichučko do cornej izby sie wynieśli, legli na wyrku i śpiom. Pon Jezus łod ściany, a Świąnty Pieter przy nim. Ale wyicie na weselu jak na weselu. Ludziom w głowak zasumiało, chłopcycka po północy došli. Mont sie zacon. Kie sie tak sarpali, wtorysi zbocył o tyk dwók co to ino po skłonce wypili i ik ściemo. Trza sie za nik wzionć. Ściongnyli piyrsego z kraja i zacyni łokładać. Ale nijakiego hasnu ni mieli bo sie do bitki nie broł, ino ciągiem Pana Jezusa wołał. Coz sie z takim nabijes. Puścili go. Wrócił Świąnty Pieter i rzece: “Panie Jezu pomknij się, jo się teraz przy ścianie ułożę.

Wesele bezbitki to nie wesele. Kie siuhaje jesse sie krapke przynapili, za drugiego brać sie wcom. Wte Tomek tego z kraja

ruszyć nie doł, bo po prawie temu łod ściany się noleżało. Tak to i Świąnty Pieter drugi roz w łopresje popod.

Po malućkim casie pomarło sie Tomkowi. Stary nie był, ale moze tai Świąnty Pieter co nieco sie do tego przycynił. Dość pedzieć, ze kroczy dusycka do nieba, łotwiero się brama, patrzy Tomek i zbacuje. “Wyście to Świąnty Pieter? Dyć mi się syćko widzi co my sie juz kajsi štretnyli.” Ozeźlił się Świąnty. Wis go beskurcyjom, teraz toś mnie zbocył, a na weseluś nie miarkowoł. I choć Świąnty, klucyskiem zacion Tomka tak godnie, ze sie dusycka ino przekopyrtda i oschotała jaze w Tomkowym cieie. Siod Tomek w truchle, patrzy, a tu juz synowie i ziyincowie sie wadzom, do bitki bierom, bo działy po nim kcieli cynić. Kie to Tomek użroł, kie chipnie. “To tak się łozrządzicie!? Som syćko przepijie!” Flaske w gorzć i do dna wycodził.

Zył Tomek jesse niemało. Z woli boskiej sto roków dosed, ale juz gorzolce nierod sie prociwił.

W TYM KRÓTKIM OPOWIADANIU JEST WIELE WĄTKÓW.

Dostrzegamy znaną życiową prawdę, że są sytuacje kiedy nawet Świąnty traci cierpliwość. A kiedy, będąc nawet Świąntym, postąpił wbrew maksymie “Plus ration quam vis” (lepiej rozumem niż siłą), doprowadza “dobrego cłeka” do grzechu, w tym przypadku grzechu pijaństwa. Podkreślony jest także element względności słusności, która podobnie jak prawo, bywa w swej istocie niedoskonała. Na dwa jednak motywy należy zwrócić szczególną uwagę. Leżą one u podstaw kultury ludowej kształtującej postawy wielu ludzi. **PIERWSZY TO WĄTEK WIARY** osadzonej na naszej wiejskiej religijności. Przede wszystkim uderza wiara w bliskość Boga, któremu nie jest obojętny los pojedynczego człowieka. Trzeba ich do opamiętania przyprowadzić, bo grzeszą. Jest tu świadomość grzechu i zarazem faktu, że interwencja Boża ma na ogół charakter dyskretny - Pan Jezus i Świąnty Piotr idą w przebraniu. Jest wreszcie silny element przekonania, że bez Bożej woli włos człowiekowi z głowy nie spadnie. Zbójnicy uciekający przed pościgiem śpiewali:

*Boze nas, Boze nas, nie łopuscoj ze nas,
bo jak nos łopuscis, to już będzie po nas.*

A w innej wnosząc o pomoc słowami:

*Dopomóc nom Boze i tym naszym nozkom
kiedy nos powiedom ku łuptowskiem wiyrskom.*

równie mocno tę wiarę wyrażają. Więcej, oczekują opieki, będąc przekonani o swoje wyjątkowości “honornych siuhajci świat równających”.

Trzeba wreszcie podkreślić obecność świadomości, że moc Boska może się okazać, ale nie przychodzi na zawołanie. Nawet, gdy jest to, jak w przytoczonym opowiadaniu, zawołanie Świąntego Piotra. Czyż nie jest to bardzo mocna religijność ewangeliczna? Równocześnie niezwykle bliska człowiekowi przez swoją naturalność. Ksiądz Profesor Józef Tischner na zadane Mu pytanie: “Co zawdzięcza religijności wiejskiej?” odpowiedział: “Ta religijność mnie ukształtowała” (Przekonać Pana Boga, z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin, Kraków 1999). Sądzę, że powtórzę to może wielu. Ten autentyzm wiary, charakterystyczny dla podhalańskich stron, jest niezwykle cenną wartością wnoszoną do kultury ogólnej.

WĄTEK DRUGI DOTYCZY WAŻNEGO DLA STRON GÓRNYCH ELEMENTU TOŻSAMOŚCI. Siega on do korzeni obyczaju. Stanisław Witkiewicz podkreślił to pisząc: “Jak panowie przebierając się za Górali, zaczynają od włożenia cyfrowanych portek, tak dla Górala przebierającego się za pana,

ostatnią rzeczą własną, którą z siebie zrzuca - są portki." Obcy, nie stanie się Góraliem przez włożenie cyfrowanych portek i mówiący dosadnie, wara mu od nich. Święty Piotr doznaje przykrości bo był przebrany, naruszył świętość obyczajów. To trudno zrozumieć, to trzeba czuć i nosić w sercu, jak w wierszu:

*Strono górnio, twardo, granitowo,
domie rodny
gwaro cudno, jędrno, stalowo
kochom was.
Kochom cas downy,
ojców gorzkie bycie,
moskoł owsiany, roki płone
na przednówku zycie.
Kochom zwyk i obcy
śpiw, muzyke, toniec,
watre na polanie
i dziyucont wyskanie.
Kochom sercem, myślom, cuciem,
muzyką we wnuku
całym żywobyćciem.*

Można się w tym dopatrywać swoistego egocentryzmu Górali. Ale nawet to przyjmując, w tym tkwi dusza do trwania tak, "Coby my się nie zatracili". Z wiarą wyrażoną wierszem Józefa Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej:

*Lud tu twardsy jak skała,
mocniejszy jak smyrek,
obycaji góralskich
nie popuści na wieki.*

To odczucie szlachectwa tradycji i przekonanie o potrzebie trwania przy niej są kolejnymi wartościami wnoszonymi do kultury narodowej. Znamienny jest fakt, że historycznie rzecz ujmując, są to elementy silniejsze niż odczucia narodościowe. Bowiem kultura tych stron jest znacznie starsza od myślenia kategoriami narodowymi. Wiekowy Jan Olszówka z Bukowiny, nakłaniany do wstąpienia do Goralenvolku, na pytanie jakiej jest narodości odpowiedział:

*Wycie panie, to tak,
jak beła Austrio, to jo beł Austryjok
Jak Polsko, to Polok.*

Teraz wej Gubernio, tok gubernator."

Dano Mu spokój. Wybieg starego gazdy, który każdego dnia swojego życia chodził ubrany i postępował na modłę ojców. Ale także odzwierciedla fakt, że ta kultura ma wielonarodowy charakter. Przez całe wieki kształtowała się w harmonijną całość z wątków polskich, słowackich, węgierskich, niemieckich, rusińskich, wołoskich, czeskich, cygańskich, które wzajemnie się przeplatały i dopełniały. Podhalańska cucha nie jest czymś typowym tylko dla Podhala. Węgierski rodowód ma sama nazwa, podobnie cyfrowane portki, bowiem "cifra" po węgiersku znaczy

ozdobny. Takich przykładów mamy bardzo wiele. Ten europejski charakter rodzimej kultury, stanowi jej bezsprzeczny walor sprzyjający integracji narodów.

Kolejna wartość wnoszona do ogólnego dziedzictwa polega na tym, że WYTWORY SZTUKI I KULTURY cechuje ścisły związek FORMY ARTYSTYCZNEJ Z UŻYTECZNOŚCIĄ. Mówiąc po góralsku "fajno rzec" odnosimy to zarówno do walorów estetycznych, jak również funkcjonalnych. "Fajno parcela" tzn. dobra do zabudowy, ale także ładna ze względów widokowych. Wprowadzony haft zdobił, ale również wzmacniał tkaniny. Frędzle u bacowskiej torby przydawały jej uroku i zarazem ułatwiały spływanie deszczu. Spadzisty dach chałupy o ściśle określonym kącie spadku współgrał kompozycyjnie z terenem, widokiem wierzchów i turni, ale także był odporny na porywy halnego wiatru, zaś zimą będąc pokryty gontem umożliwiał zaleganie śniegu, który stanowił naturalną warstwę izolacyjną.

Podhalańska nuta:

*"Stoi baca pod bukiem,
cyto łowce kłabukiem.
Sta se jedna, sta se dwie,
stoi baca przy jedle."*

Wskazuje, że kostki kapelusza nie tylko zdobiły, lecz spełniały rolę liczydła. Podobnemu celowi prawdopodobnie służyły ćwieki na opasku. W tym momencie dotykamy podstaw cywilizacji bowiem: "trzeba umieć liczyć, by móc zostać pasterzem. Rolnik mógł stworzyć geometrię, ale pasterz musiał stworzyć arytmetyki, bo bez niej nie mógłby wykonywać swojego zawodu. Bez arytmetyki niemożliwy jest pieniądz, ani nawet prymitywna miara, a bez niej handel. Bez arytmetyki niemożliwe jest też prawo cywilne, a bez prawa państwo i cywilizacja." (Józef Chojnacki, Miera i mir (mirowanie) w cywilizacji europejskiej, Lud. T. 63, 1979). Tak więc z szacunkiem należy popatrzeć na starego bacę, który "z trudem zginał spracowane palce, by w tajemniczy, sobie tylko znany sposób, sumować na jednej ręce owce, dniówki, należności" (Józef Chojnacki, tamże), bowiem nawiązywał on do starorzemiejskiej metody *numeratio per digitas* pozwalającej przy pomocy konfiguracji palców dokonywać obliczeń na skalę astronomiczną.

Na koniec wypada wspomnieć o znaczeniu góralszczyzny dla intelektualnego i państwowo-twórczego odrodzenia narodu. Starobuddyjskie przysłowie mówi: "Gdy ludzie spotykają się z górami, dzieją się rzeczy wielkie."

W naszej historii powiedzenie to nabiera szczególnego wyrazu. Zapoczątkowane przez S. Staszica, L. Zejsznera i T. Chałubińskiego "odkrycie" Tatr i Podhala istotnie wpłynęło na obraz kultury polskiej z przełomu XIX - XX wieku. Motywy tatrzańskie wprowadzili do swych dzieł wybitni poeci, pisarze, artyści. Dość wymienić S. Goszczyńskiego, F. Faleńskiego, A. Asnyka, H. Sienkiewicza, S. Żeromskiego, J. Kasprówicza, S. Witkiewicza, Włodzimierza Tetmajera, L. Wy-czółkowskiego, W. Eliasza.

W architekturze narodził się tzw. zakopiański styl. Całe zastępy ludzi pióra i sztuki były w owych czasach na tatrzańskich szlakach twórczości. Nie sposób przypomnieć tu wszystkich.

Traktują o tym fachowe rozprawy i dzieła, m.in.: J. Krzyżanowskiego (Folklor Podhala w literaturze, Literatura ludowa 1957 z. 1. S. Piotrowskiego (Skalne Podhale w literaturze i kulturze polskiej, W-wa 1970), W. Wnuka (Moje Podhale, W-wa 1968; Ku Tatrom, W-wa 1970), J. Kolbuszewskiego (Funkcja artystyczna motywu przyrody, Kraków 1971; Tatrzy w literaturze polskiej 1805-1939, Kraków 1982), M. Majdy (Tatrzańskim szlakiem literatury, Kraków 1982, Młodopolskie Tatrzy literackie, Kraków 1989), Z. Piaseckiego (Byli chłopcy byli, Zbójnictwo karpackie - prawda historyczna, folklor i literatura polska, Kraków 1973).

To też nie ma absolutnie potrzeby aby temat szerzej rozwijać. Wypada natomiast podkreślić, że u podstaw tego nakierowania się ku góralszczyźnie leżało przekonanie, że kultura ta jest niezmienna w swej archaiczności. Może zatem być wykorzystana dla stworzenia narodowego stylu w sztuce. Przekonanie wprawdzie błędne, ale cel wzniosły, bowiem styl ten miał, dać własną artystyczną tożsamość i przyczynić się do wybicia się narodu ku niepodległości. I cel ten został osiągnięty po przez ukształtowanie psychiki Polaków na wielki dar wolności. Miało to duże znaczenie. Jako przykład może posłużyć wygrany spór o Morskie Oko. Gdy sąd polubowny w Grazu ogłosił w 1902 r. korzystny dla strony polskiej wyrok, cały naród przyjął to jako wyraz zwycięstwa. Ludwik Solski (L. Solski, Wspomnienia. T. II, Kraków 1956) w czterowierszu ułożonym na melodie Mazurka Dąbrowskiego głosił:

*"Jeszcze Polska nie zginęła
Wiwat plmie lasze
Słuszna sprawa górę wzięła
Morskie Oko nasze."*

(Dokończenie na str. 7)

Z czego się śmiał Władek Kortów

Umarł Władek Kortów. No i jako umarł ten Władek Kortów, to się pcha do nieba. Oj, burzy o tom świętom brame. A święty Pieter się go pyta:

- Ty, cożes za jeden? Coz tak walis tymi pięściami, cożes taki nogły?

- Jo Władek Kortów ze Stasikówki. Puście mnie, ale prędko.

- Hee, żeś Władek Kortów ze Stasikówki, to jo o tym dobrze wiem. Ale nie wiem, cy juz jakie takie pisemko ze ziemi przysło, żeś juz umar, a cy jesce nie. Pockojze kwilę, niekze sie przypatrzem.

Zacon święty Pieter przezierać te pisma, takie i takie.

No, ni ma cie, coś tak prędko przyleciół?

- He, ojcie święty, przecie wy wiecie dobrze... Jo se w górak owiecki pos, tok tyz był naucony gonić. Kiek sie juz dostał na te Mlecną Dróge, to sie mi telo dobrze leciało, co raty przeraty. Oj, bok sie ta tyz ni miół na cym utknąć, kie ani jednej skótecki pod nogami nie było.

- Syćko pieknie, Władek. Ale jo cie dotąd do nieba nie puscem, pokiela jakie takie pisemko z ziemi nie przydzie, żeś umar.

- E, nie róbciez mi tego.

- No, nie puscem cie. Siedz tu pod bramom.

- Hm, to sie mi bedzie kotwić.

- E, nie be ci sie kotwić. Trzymoj tu lornetkę, przypatrz sie jesce roz na to Podhale, na te góry, ej, bo juz tego więcej widziół nie bedzies.

No i Władek łaps te niebieskom lornetkę, patrzy sie na dół. Hej, tu góry Tatry, tu Wołosyn, tu sie pasło owiecki. Patrzy dalej. Hej, tu Bukowina, tu sie chodziło ku dziewczkom. Oj, śwarne tyz były, śwarne. No i dalej patrzy. Widzi Białkę. He, tu była karcma, popijało sie w niej nieroz. Jesce dalej patrzy. Widzi Nowy Targ, a za nim na górze szpital, a do takiej wielkiej izby było otwarte. No i Władek patrzy sie od tej świętej bramy do tego szpitala, coz sie tyz tam robi. A potem odłożył se lornetkę i zacón sie tak strasznie śmiec, ze sie jaz za bruk chwycił.

A święty Pieter sie go pyto:

- Władek, Władek, a z cegos ty sie tak śmiejesz? Powiedz-ze i mnie, moze by sie i jo pośmiał.

- Hej, Ojcie niebieski, hej, Ojcie niebieski, a wy byście sie nie śmiec! Coz ty doktory, psie krwie myśla?! Ne dyć juz śtyry

godziny temu, jak jek umarł, a oni mnie jesce operujom!

Z repertuaru Stanisława Chowańca

Pogrzeb Maćka

Umar Maciek Tylka z Cichego. A ze chłop był fajny i gazda nie płony, zeso sie mu na pogrzeb moc ludzi. A nowieć bab. Odprowadzi mse w kościele, a pote go odprowadzili honornie na smentorz. Ksiądz odbył syćko co trza.

A kie go zacyni chować, baby zaceny strasznie joćce.

- Nie płaczcie, kobiety - pocieso ik ksiądz jegomość - Maciej był dobrym człowiekiem i zasłużył sobie na niebo.

Baby ino pokiwały głowami i przestały joćce.

A jegomość prawi dalej:

- I teraz, kiedy my płaczemy nad jego mogiłą, Maciej zapewne już gdzieś w chórze niebiańskim gra na harfie.

- No, cheba na rzyci - zmrucala Jagnieska - dyć ón ani na basak grać nie umiół.

Z repertuaru Józefa Pitonia

Jako w Chocholowie kościół budowali

Budował ksiądz kościół w Chocholowie, ale pieniędzy dużo nie było, a górole tyz nie garnęli się do roboty. Tak co on nie wymyślił. Jak przyszed ino jacy górol do spowiedzi, to na pokute mu kazał, jak był bogatszy, dać pieniądze, abo przywieźć jakiego materiału, skoli abo co inkse. A tyk chudobniejszych zaś zobowiązywał do roboty przy budowie kościoła, kopać fundamenta, pomagać murarzom i takie bodaś co, moiściewy.

No i raz przyszed do spowiedzi taki górol, co ukrad we Witowie wołu. Ksiądz mu go nie kazał wrócić, choć mu się przyznał o nim; ale mu pedział, coby przywiózł pięć fur kamieni na kościół. On mu przyobiecał z radościom, bo wół był fajny, duży i tłusty - ksiądz mu zaś dał ogzrzeszenie i barz był zadowolony z tej spowiedzi.

Przyszło w oznaczonym dniu - górale wożą kamienie, piasek, drzewo, deski, a inni zaś układają to syćko na placu. Ksiądz se ino tak chodził pomiędzy nik i pozierał, cy każdy przywiózł to, co miał przywieźć, abo cy zrobił.

Woził i ten górol, co to ukradł tego byka we Witowie. Na południe przywiózł juz syćkie pięć fur skoli. Ksiądz odebroł ik i więcej się już chłopu nie spodziewał. Ale patrzy o godzinkę, a ten górol znova jedzie z kamieniami. Zaciekawiło go, poszedł ku niemu i pyta się go, co to ma

znaczyć:

- To na drugiego bycka - powiada. - Jescek go nie ukrad, ale myślem poń iś. W Dzianisie upatrzyć se takiego bycoska, trochę mniejszego jako tamten był, to ta ik mielőć może opuscom końdek, bo to ta bydlę więcej nie warta jako trzy fury skoli...

Z repertuaru Józefa Pitonia

Góralsko medycyna

W Nowym Torgu, na jarmaku, spotkały sie dwie kumosie... Jedna drugieć dogaduje:

- Kumoska, jakosiście rzodko! Pewnikiem bedzecie choro.

- Wiecie! Wiecie! Kumoska, jakoście wy tak uznala, a mój chłop to mi w doma nic nie pedziół.

- Kuba! Kuba! Ty weredo jedna, cemuzes mi nic nie godoć, ze jo choro, ba mi dopiero kumoska pedziała.

Kuba wytrzeszczył ocy na takom gware i tak sie odezwół:

- Ze dyć jakeś chora, no to legoj na wóz!

Tak sie tyz stało. Baba legła na wóz i na mojstoprawdu sie oznimogła. Tak wej kumoska samom gwarom wepchła do niej chorość.

- Ej, diasków zjadło, aj zjadło! - myśli se chłop i medytuje, jakoby tyn chorość z baby wygnać. Jaze mu przysła do głowy setno myśl.

- Kieś choro, to ta ino lez - pado do baby i ułożył jom na pościeli.

Na drugi dzień wcas rano pojechał wozic siano, bo ta chorość wypadła we zbiórki. I dobrze nie bardzo przyjechał koło południa, zajrzał oknem i pyto sie baby:

- Jantoś, biedocko, bardzoś ta choro?

- Oj, choro! Choro! - stęka baba.

- Biedolicku ostomilony, kieś ty tako choro, to se lez.

A jodła nie sykowoł, bo ta choremu sie ani jeść nie kce. Tak baba przeleżała dzień nic nie jedzący, jaze jom ścisło za brzuk, jaze nie z chorości, bo od głodu. Na drugi dzień o świcie baba z pościeli idzie ku piecu i warzy. Chłop sie tyz obudził, patrzy na babe i powiada:

- Jantoś, tyś przecie choro!

- Wtoz ci tak pedziół? - warknyna przez zęby baba.

- Mnie nik, ale tobie kumoska na jarmaku pedziała.

Tak to wej chłop bez pomocy doktorów swojom babe z fistryji wyleczył.

Z repertuaru Adama Pacha

Coby zgryzote poniechać -

Anna Brzozowska-Krajka -

Oficyna Podhalańska-Kraków 1997

To i owo...

CHICAGO:

Staraniem Koła nr. 20 Literacko-Dramatycznego przy Związku Podhalan w Ameryce, mającego za sobą 50-letnią tradycję działalności nad krzewieniem podhalańskiej ludowej kultury, stworzono Fundusz Wydawniczy i podjęto uchwałę wydania "Antologii piszących Podhalan". Po informację o kryteriach należy dzwonić w godzinach wieczornych pod nr. (773) 862-2311.

Komitet Edukacji przy Związku Podhalan w Ameryce urządził 21 kwietnia b.r. Bal Królowej Z.P. (Katarzyny Wilczek) w siedzibie Związku Podhalan w Chicago. Dochód z Balu przeznaczony był na fundusz stypendialny dla młodzieży podhalańskiej.

PORONIN:

Franciszek Łojas-Kośla obchodził w zeszłym roku 30 lat twórczości poetyckiej. Redakcja "T.O." składa p. Łojasowi-Kośla serdeczne podziękowanie za bezinteresowną współpracę i serdeczne gratulacje z życzeniami zdrowia i owocnej pracy.

PHOENIX, ARIZONA:

Witamy nowe Koło #70 Związku Podhalan w Arizonie z Prezesem Janem Gackiem na czele!

LUBLIN:

Do redakcji nadszedł list od b. Prezesa Ogniska Zw. Podhalan w Lublinie, Wiesława Wiącek w którym podkreślił jak ważną rolę spełnia "T.O." "w podtrzymywaniu żywych więzi pomiędzy Podhalanami za Wielką wodą i w Kraju Ojczystym". W dodatku przesłał najnowszą publikację Ogniska z opisem wycieczki odbytej w Tatry i Pieniny w 1839 r. przez Łucję z Giedroyciów Rautenstaruchową jak i zawiadomienie o konkursie dla młodzieży "Człowiek w Tatrach" w czasach przed 1 wojną światową. Konkurs odbędzie się 7 czerwca w sali kolumnowej Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi UMCS w Lublinie.

CHICAGO:

Tadeusz Bukowski - przydomek Grosek - przysłał do Redakcji cenną kopię swojej nowo wydanej książki p.t. "Gwaro podhalańsko fto dziś toboim włodo" (Słownik Gwary Góralskiej). Jednocześnie przesłał taśmę z audycji radiowej "Na góralską nutę" prowadzonej przez Józefa Bafii i Andrzeja Gędek, którzy

przeprowadzili z nim wywiad. "Ej, fajnie sie Wos, chłopcy słuchoj, ino skoda ze to nie u nos, tu na wschodzie!"

KRAKÓW:

Wiesław A. Wójcik, redaktor naczelny "Wierchy" napisał do Redakcji list w którym dziękuje za przesyłki "T.O": "...Orla" czytuje już od wielu lat i jestem pełen podziwu dla Państwa - pełnej oddania - pracy nad nim. W dzisiejszej dobie, zdominowanej bodaj na wszystkich polach ludzkiej aktywności przez praktyczny materializm, to postawa bardzo rzadka, szlachetna i godna podziwu! Pan Redaktor przesłał również nadbitkę Jego pracy o Sabale w XIX-wiecznym malarstwie polskim.

CHICAGO:

Dr. Timothy J. Cooley presented a paper on "The Role of Music in the History of Związek Podhalan w Ameryce" at a Polish Music Conference at the University of Chicago April 19-22.

SANTA BARBARA, CALIFORNIA:

Włodzimierz Koroński, Professor of Composition, Warsaw University, who wrote an important book on "muzyka Podhala" spoke at a symposium held at the University of California-Santa Barbara on April 23-29.

PODHALE WEBSITE:

<www.geocities.com/the99the/index.htm> a non commercial educational website that its author Ron Kelley hopes will become a clearinghouse for others who wish to learn more about the mountain region and its customs.

WKŁAD KULTURY PODHAŁA

(Dokończenie ze str. 5)

Świetnie wyraził to także Stanisław Witkiewicz (S. Witkiewicz, Na przełęczu, Lwów, 1906) pisząc:

"Zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości w sprawie Morskiego Oka, było dobrym i krzepiącym zwycięstwem, dlatego że je odniósł naród, za którym nie stała siła i odniósł w sprawie, w której chodziło tylko o wartość idealną - o bezużyteczne ze stanowiska pospolitego rachunku pustki, których jedyną wartością jest czar piękna. Zwycięstwo to było też, jakby zapowiedzią zmiany w losach naszego narodu."

W to święto zwycięstwa swój wkład wniosło wielu: i uczony Profesor Oswald Balzer, i magnat hrabia Władysław Zamoyski, bezimienny obywatel, turysta, taternik i góral Jędrzej Dziadoń, który rozbrajał jegrów, niszczył ślady węgierskiej bytności i kłusował, by tym

sposobem wykazać przed sądem dziedzictwo użytkowania terenu. Zespoleni ludzie z różnych warstw społecznych i różnych zawodów wokół wspólnej sprawy, jakby spełniający myśl wyrażoną znacznie później przez "dumaca Podhala" - Augustyna Suskiego "Ojczyzna jest wszystkim - w czym, naokoło czego i z czego żyjemy" (Augustyn Suski, Utwory zebrane, Warszawa 1966, s. 41).

Wymieniłem kilka wartości. Od narzędzia przekazu - języka gwary począwszy, po przez wiarę, rolę obyczaju i tradycji, ich walorów praktycznych współgrających z estetycznymi, aż do pochodzu narodu do wolności. Trzeba głęboko wierzyć, że WATRA tych wartości jako spuścizny dziadów i ojców będzie płonąć dalej wyznaczając nasze miejsce jako ogniwa w łańcuchu łączącym pracę przeszłych i przyszłych pokoleń. Będzie płonąć ogniem jasnym, ku nowym wyzwaniom, ze świadomością słów wspomnianego Augustyna Suskiego (Tamże): "Pomyśleć tylko, jak łatwo by można podnieść naszą Polskę ku orkanowskiemu 'progom słonka', gdyby każdy z nas rozumiał, że Polska to my". Ale także świadomością, że być dobrym Polakiem nie przeszkadza być dobrym Europejczykiem, bowiem jak pisał Artur Górski (A. Górski, Listy do Kazimierza Woźnickiego, Bibl. Polska w Paryżu): "Ta nasza rodzina w Europie jest zarazem naszą ojczyzną. Ona stanowi także naszą Polskę międzynarodową...".

(Prof. Stanisław Hodorowicz, profesor nauki chemicznej, b. pro-rektor UJ, pochodzi z Bukowiny Tatrzańskiej.)

CREATING A FOLK MUSIC IN THE POLISH TATRAS

(Continued from page 2)

across cultural and national borders for seasonal work. The monument to Chałubiński and Sabala that greets travelers at the southeast entry to Zakopane is a monument to migrations of all sorts. Statuary suggests stasis and permanence, but the juxtaposition of the physician and the fiddler on this monument symbolizes change. The monument reminds travelers of the dynamic relationships between migrating Polish intelligentsia and Górale a century ago that helped create the Podhale of today. Music-culture is an important part of that Podhale, and though it too has been memorialized and codified, it continues to change in response to a myriad of influences including the continued work of individual musicians, enthusiasts, and scholars.

Andrzej Kudasik

Pamiętają o ks. prof. Józefie Tischnerze...

Dowodami potwierdzającymi to są, m.in.:

- nazwanie Jego imieniem jednej z ulic w Krakowie, na Łagiewnikach.
- nadanie Jego imienia szkołom podstawowym i gimnazjom w Krakowie, Tarnowie, Trzemesznie k. Myślenic i Radomiu.
- nadanie Jego imienia Sali Amfiteatralnej Collegium Witkowskiego w Krakowie. W sali tej ks. Prof. miał, ciesząc się niezwykłym powodzeniem, wykłady filozoficzne. Część zajmowała schody, część stała, wielu nie mogąc się dostać do środka słuchało wykładów na korytarzu przy otwartych drzwiach. Uroczystość organizowali Rektorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Papieskiej Akademii Teologicznej, Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej oraz Prezes Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak. Otrzymała się ona 12 marca 2001 r., w 70 rocznicę urodzin ks. prof. Józefa Tischnera.

(W auli im. Józefa Tischnera umieszczono Jego portret autorstwa Mariana Gromady.)



Przedstawiciele Zw. Podhalan którzy brali udział w uroczystości nadania imienia ks. Prof. Józefa Tischnera Sali Amfiteatralnej Collegium Witkowskiego w Krakowie, m.in.: Tadeusz Pudysz, dr Wincenty i Helena Galica, Stanisława Szewczyk i Leszek Szewczyk. Fot. L. Pudysz

- umieszczenie 10 marca b.r. pamiątkowej tablicy z brązu ku czci Wielkiego Myśliciela (projekt i wykonanie artysta Piotr Chodorowicz) na II piętrze, obok wejścia do auli, Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu (tablicę ufundowali radni miasta Nowego Targu oraz nauczyciele Liceum).

- podjęcie przez Gminę Nowy Targ uchwały o wybudowaniu w najbliższym czasie, obok GOK, w Łopusznej - Izby Pamięci o ks. profesorze Józefie Tischnerze. (Umieszczone w niej zostaną pamiątki po Wielkim Podhalaninie, książki które napisał, taśmy magnetofonowe z Jego kazaniem, taśmy video z Jego wystąpieniami, filmy, zrealizowane wg Jego scenariuszy np. 7 grzechów głównych po góralsku i Historia filozofii po góralsku, różne zdjęcia itp. rzeczy.)

- nazwanie imieniem ks. prof. Józefa Tischnera - muzyki (kapeli) góralskiej Leszka Szewczyka (Zespołu Łopuszanie w Łopusznej).

- Jednym z laureatów plebiscytu "Krakowianie XX wieku" jest ks. Józef Tischner. Gazeta Wyborcza, Telewizja Kraków zorganizowały w styczniu b.r. plebiscyt, którego celem było wyłonienie najważniejszych postaci Krakowa XX wieku w trzech kategoriach: kultura i sztuka, nauka i życie publiczne.

Ponadto w dniach 30 maja - 2 czerwca staraniem UJ, PAT, WST i Instytutu Znak odbędą się w Krakowie DNI TISCHNEROWSKIE z udziałem wybitnych naukowców z kraju i ze świata, najbliższej rodziny ks. profesora, przedstawicieli władz, no i oczywiście bohaterów słynnej Historii filozofii po góralsku.

Bogdan Weron

Pożegnanie

(pamięci ks. Józefa Tischnera)

Z Górców od Turbaca
wiatr poduchuje
w naskiej wsi Łopusno
zół wielgi sie cuje
niesie sie on zewnem nutom
po całym Podholu
jaze Tatry zapłakały z zółu
Minon sie nom hyrny gazda
ksiadz profesor
filozof kapelan
ciek jakik dziś mało
Odesleś od nos
bee cie tutok zawdy brakowało
Bacom nom byłeś
w góralskim ornacie
kazania gwarom głośileś
Ka żeś je dziśiok kany?
hipleś na niebiańskie polany
świentyk ucyć gwary
jakoś nos ucył wiary.
Z tela Ci było nojbliżej
do człowieka i Boga
tu kany płynie dunajcowa woda
kany sie Turbac turbuje
wiatr holny duje
Górole Krywania nute Ci grajom
tak Cie piyknie zegnamom.

LAS

(pamięci Bogdana Werona)

(...) - "Hej, ni mos jako las, na syćkie biedy. I on ci wej syćko, jak basy ku gęślom. Smutno ci - on ta tys nie wesoly: radeś - i jemu niemarkotno. Cihos-choćby sumiał, to jakbyś go nie słysał. Takie ci to wej, jak sekunda muzyce: na jakim nute zamyślis, on tys ta hnet za tobom. Jakoz go wej nie bedzies rod widzioł?... Ono by ci tys i po śmierzci nalepi w nim beło. I za truchle by ci beł, jesce jakim! I modlełby sie nad tobom. Truchła przestronna, zywna, robaki by cie nie zjadły, ba niedźwiedz, wilk, honorny dźwierz, a dusa by sie radowała odlatujący, ze cie ta bodać jakiego, choć ta i świenconego dołu nie rucom, ba se bees lezoł jako jawor, kie mu juz korzenie zetlejom abo go wiatr praśnie, wolnemi piersiami ku niebu, choć i niezywy".

(Fragment prozy K. Przerwy-Tetmajera, którym posłużył się ks. Tischner podczas Mszy św na pogrzebie Włodzimierza Wnuka 11 września 1992r.)